1818. Nrek. 79

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę *Dnia 8 Czerwca.*

SYNONIMY.

Człowiek słuszny; dostoyny; godny; zacny; uczciwy; poczciwy.

W Literaturze, kunsztach i naukach nawet, tak są pospolite mody, iak przy gotowalni. Między innémi więc, zjawiła się od nieiakiego czasu moda Synonimów — A ieżeli mogą po innych pismach uczeni i nieuczeni, mężczyzni i kobiéty, składać te kawałki, odcinki, lub urywki mądrego słownika, za cóżby niemógły Wiadomości Brukowe? Sama sława pisma i zrównanie go z innemi peryodycznemi koniecznie tego wymaga — Tak więc okazawszy krótko a gruntownie niezaprzeczone prawo do tego literackiego wyskoku i iego potrzebę, rzucam dalszy ciąg przemowy, a przystępuię do rzeczy.

Człowiek słuszny — Możemy się smiało pochwalić, że nigdzie nie ma więcey słusznych ludzi, iak u nas. Bo gdzie się kto obróci, wszędzie usłyszy dawaną w lewo i prawo pochwałę „Ah! to słuszny człowiek" — A że ta pochwała daie się ludziom tak rozmaitym, iż niekiedy żadnego nie maią podobieństwa do siebie; myślałem nieraz w duszy: co też to przecie ten wyraz znaczy? Szukaiąc znaczenia wyrazu, idzie się naturalnie do słownika; — więc ia do Lindego — Ale tu małom się oświecił — Podług niego *słuszny* iest w znaczeniu prostém to samo co *rosły*; inaczey, znaczy człowieka *dostoynego* albo *uczciwego*. Zaraz mi tedy przyszło na myśl, że człowiek słuszny, dostoyny i uczciwy są to wyrazy spólznaczne czyli *Synonimy*. — Ale na tém nie koniec — Snułomi się albowiem daley po głowie, że wyrazowi *uczciwy*, odpowiada *poczciwy*; wyrazowi zaś *dostoyny* odpowiada *godny* albo *zacny* — Więc myślałem sobie, przymiotniki *słuszny*, *dostoyny*, *uczciwy*, *poczciwy*, *godny* i *zacny* są to synonimy. Otoż i wynalazek! — A choć się ia znam na nim i uważam, że iest niepospolity, a zatém mógłby iaśnieć nawet w Pamiętniku, Dzienniku lub Miesięczniku; wszelako, niech idzie do Wiadomości Brukowych.

Dobrze to iest, powie mi kto; ależ trzeba te wyrazy opisać; wytknąć ich podobieństwo i różnicę — Zgoda — Myślałem i ia o tém, bo wiem co są Synonimy; i chciałem właśnie tłumaczyć się ich sposobem, to iest, co mi ślina do gęby przyniesie; ale nareszcie, gdym się lepiey zastanowił, przyszło mi do głowy, że Wiadomości Brukowe są pismem poważném i nie dla lada kogo pisaném — Przez szacunek więc i uszanowanie dla czytelnika, którego ni tém ni owém zbyć nie można, postanowiłem iśdź raczey za zdaniem powszechném i opisywać podług mniemania naszey publiczności. Otoż, com zebrał, przynoszę i proszę posłuchać.

Człowiek prawdziwie słuszny powinien mieć cokolwiek dobrey tuszy; bo choć można bydź z tym przymiotem i bardzo suchym, wszelako przystoi słusznym ludziom mieć wzrost piękny, brzuch dobry i nieprożną kieszeń — Pierwsze dwa dary są nieiako mundurem słuszności; ostatni istotnym warunkiem: bo chudeuszowi ciężko się wykierować na słusznego człowieka — Człowiek słuszny iest rubaśny; ieździ karetą, choćby za cudze pieniądze; nie wiele mówi, ale *sentencyami*, to iest, krótko, z pewnością, powagą i miną nakazuiącą milczenie i wiarę; na nieznaiomych spogląda nieco wyniośle, a przynaymniey poważnie, ale razem łaskawie

i sposobem opiekuńczym; na niższych patrzy z góry, to iest, z oznaczeniem zupełném swoiey wyższości i godności; iest zaś pokornym, nayniższym sługą i nadskakuiącym względem wyższych. Człowiek słuszny zawsze się nazywa od urzędu: bo nawet, podług słownika, słuszność idzie razem z dostoynością — Bywa tylko w wyższych i dobranych towarzystwach; lubo to nieprzeszkadza, że może niekiedy odwiedzać i niższych, ale chyba *incognito*, i to tylko w tenczas kiedy maią pieniądze. — Człowiek słuszny nie ubiega się o urzędy, ale ma takich, którzy mu ie gwałtem nastręczaią, którzy go zapraszaią na nie, którzy cały regestr nieskończonych iego zasług umieią na pamięć: bo rozumie się, że człowiek słuszny nie iest bez związków; to iest, nie bez znaczenia w magistraturach sądowych i na seymikach; gdzie każdy słuszny człowiek ma swoich *kondyktowych*; ludzi także słusznych, ale którzy swoię słuszność i przekonanie oddaią za dymy.

Człowiek słuszny daie obiady i wieczory, a przynaymniéy na wszystkie obiady i wieczory zaprasza, i tam stara się zastępować gospodarza, wszystkim iest rad i wszystkich przyymuie uprzeymie. Człowiek słuszny powinien grać w *Bostona*; ieżeli wygra, upomina się o pieniądze, ieżeli przegra nie płaci: bo któżby się u szłusznego człowieka upominał?

Nie można bydź słusznym człowiekiem bez urodzenia i godności: bo ieszcze żaden lokay, szewc, ani woznica, słusznym człowiekiem niezostał; wyjąwszy przypadek, gdy maią pieniądze i pożyczaią: bo na ów czas mogą bydź bardzo słusznemi ludzmi, póki nie pożyczą — Za to służących i ludzi niższego stanu często nazywamy *poczciwemi*. — Zkąd się pokazuie, że człowiek słuszny cale nie ma obowiązku bydź poczciwym — I któryżby też dbał o to? lub chciał znosić tę subjekcyą?

Człowiek *uczciwy* iest od słusznego iednym stopniem niższy, ale daleko wyższy od *poczciwego*. Owszem: człowiekowi słusznemu nie zawsze wypada bydź *poczciwym*, ale *uczciwym* zawsze bydź może. — *Poczciwy* zaś ciężko żeby się wyniosł aż do znaczenia słusznego człowieka; *uczciwym* tylko może niekiedy zostać. Na naszych exdywizyach, zjazdach granicznych, etc. etc. całe zgromadzenie składa się z ludzi *zacnych*, *słusznych* i *uczciwych* — Poczciwi tam, chyba przychodzą z obligami, lub w obronie od napaści.

Człowiek słuszny może bydź dumnym, przykrym, nawet opierzchliwym i nieznośnym; przystoi to iego dostoyności — *Uczciwy* i *zacny* powinien bydź układnym, owszem, ieżeli można, miluchnym. *Uczciwość* albowiem wymaga grzeczności, *słuszność* się bez niey obeydzie, a *godność* nią gardzi. Jey przystoi raczey powaga, a niekiedy i wyniosłość.

Ludzie *poczciwi*, albo nie maią długów, albo ie regularnie płacą — *Uczciwi* płacą niekiedy; staraią się przynaymniey płacić procenta, a to w celu postąpienia na ludzi *słusznych*: bo ci albo wcale nie płacą, albo bardzo rzadko, i to tylko dla ożywienia kredytu. Pożyczaią zaś, gdzie mogą i ile mogą — Ludzie *zacni*, *dostoyni* i *godni* są wyżsi nad te wszystkie drobiazgi; wierzycieli swoich odprawuią z niechęcią, wzgardą i podziwieniem, że się u nich upominać śmieją.

Ten, co się stara pożyczyć pieniędzy, jest bardzo *poczciwy*, gdy pożycza. Nazajutrz zostaje *uczciwym*, w kilka dni *słusznym*, a w rok *zacnym*, owszem bardzo *godnym* człowiekiem.

Wszyscy Obywatele srebrney sali są ludzie *słuszni*. Między nimi są niektórzy i *dostoyni*. Ich praktykanci są *uczciwi*. Uczciwość zaś zależy na tém, żeby święcie opłacać obligi kartowe, a niepłacić tym, co gotowe pożyczyli pieniądze. Taka honorowa ustawa przeszła jednomyślnie na jakimś seymie Faraonowym; ale niewiem dla czego jest szanowana przez całą naszę publiczność.

Ludzie *dostoyni*, *słuszni* i *uczciwi* oświadczaią exdywizye, i starają się odprawić wierzycieli z niczém. *Poczciwi* muszą je także

niekiedy oświadczyć, ale u nich wychodzą wierzyciele bez krzywdy.

Ile wiemy z historyi, naddziady nasze były *poczciwe*. — Po nich nastąpili ludzie *uczciwi*, iakich mamy obraz po wprowadzeniu elekcyi królów — ś. pamięci oycowie naśi iuż byli i bardzo *zacni* i *słuszni* ludzie — My, nie chwaląc się, ieszcześmy daley postąpili w *cywilizacyi* i *polorze* — Co to będzie, ieżeli następcy nasi ieszcze się bardziey wymuskaią i oświecą? Co za piękne widoki!

O AUTORACH I AUTORSTWIE.

Zalił się przede mną pewien autor, że xiążki, którą na świat wydał, nikt czytać niechce. Co za szkoda! Jest to ze strony publiczności wielka niesprawiedliwość: bo autor, o którym mówię, jest niezmordowany czytelnik, wszystko mu zarówno do smaku przypada. Chemija czy polityka, ekonomia polityczna czy opera, długie czy krótkie wiersze, ze wszystkiego coś korzystał, i wszystkiego też w jego xiążce pełno. Lecz mówiąc i na drugą stronę; panowie autorowie są to dziwni ludzie, chcą, aby się publiczność do nich stosowała. Nie teto czasy, Mości Panowie! Kiedy u nas mało jeszcze było pisarzy, zgoda; ale dzisiay, w wieku, kiedy więcey piszących, niż czytających, trzeba się do kaprysu tey wytwornisi stosować. Wreście brakuje naszym autorom na tey lekkości, która twory innych krajow zdobi. Chcąc bydź oryginalnym pisarzem, nie trzeba nic czytać, a wiele się przechadzać, o wszystkiém rozumować, zawsze decydującym tonem mówić, bydź członkiem różnych towarzystw uczonych, krotofilnych, lub projekcyynych. Niemałą też zaletą xiążki, są pewne niedoskonałości lub fałsze historyczne, przez co zostawuje się pole redaktorom pism peryodycznych popisywania się z *erudycyą*, a przyjaciołom ich ukontentowanie żartowania z autora. Styl powinien bydź cudzoziemskiego kroju, częste galicizmy a rzadka poprawność, tym sposobem autor zyskuje u czytelnika reputacyą oczytanego człowieka, któremu na wyrażenie myśli nie stało słów w polskim języku.

Są w prawdzie ludzie u nas, którzy się na stopień dyktatury wynieśli, i krzyczą na zepsucie języka, na wprowadzenie do niego galicyzmów, germanizmów, i Bóg wie jakich *izmów*, lękają się o potomność, która o nas nie naylepszy wyrok wyda. Ja im odpowiadam: niech będą spokoyni, pomni na zdanie jednego muftego, który po zdobyciu miasta, przez wiernych i niewiernych zamieszkałego, wszystkich w pień wyciąć radził; twierdząc, że *Allah*, oyciec miłosierdzia, potrafi rozróżnić wiernych od niewiernych — a autorom radzę, aby wszystko drukowali: bo przezorna potomność potrafi ich ocenić, i co dla niey pisanego wybierze.

Tolerancya taka nie każdemu przypadnie do smaku, ale jest pożyteczna krajowi: bo pomnaża przemysł i ożywia handel. Nayszkodliwsze, mojém zdaniem, są xięgi tak nazwane klassyczne, które dla swojego powabu, trzeba po kilka razy odczytywać. Z czego i strata czasu i uszczerbek dla xięgarzy wynika. Możnaby tu wiele złego o takich xiążkach powiedzieć; ale szczęściem, że są w naszym języku dosyć rzadkie.

Naywiększy odbyt w naszym kraju mają xiążki drukowane z jedney strony po polsku a z drugiey po francuzku; pisane są po większey części dla młodzieży polskiey, i w każdey prawie zaczyna się przedmowa od wykrzyknika: *Jeunesse Polonaise*! Wydawca ich, xięgarz wrocławski, wielką zrobił naszemu krajowi przysługę, w dwojakim względzie: *nayprzód*, nauczył nas szczęśliwego naśladowania cudzoziemczyzny i obeznał nas z dyalektem szlązkim, który podobny do polskiego, ma więcey od niego harmonii; *powtóre*, przez dodanie do xiążek illuminowanych rycin dał nam doskonałe wyobrażenie ubiorów starożytnych polskich, czego można się w *wyobrażeniu historyi polskiey Bandtkiego* do sytości napatrzyć.

Drukowanie xiążek polskich, obok z tłumaczeniem francuzkiém, jest do rozszerzenia oświaty w naszym kraju koniecznie potrzebne. Po większey części piękna płeć nasza, wychowana za granicą, lub w kraju przez ochmistrzynie francuzkie, tyle częstokroć umie tylko po polsku, że się ze służącą rozmówić potrafi. Dla tych więc wiele płodów literatury krajowey byłoby straconych. Dzięki niech będą tłumaczowi *Krasickiego* Myszeidy na język francuzki obok z textem polskim: bo wielka część czytelników wie przecie teraz, że był w Polszcze wzorowy pisarz. Dowiedziałem się z ukontentowaniem od tuteyszych xięgarzy, że publiczność, zasmakowawszy w Myszeidzie, rozkupuje i dalsze dzieła Krasickiego.

Wyłuszczywszy tu w krótkości wewnętrzne ozdoby xiążki, mogącey mieć znaczny pokup, zwracam uwagę autorów na zewnętrzne ozdoby. Nie przypadają nam do smaku dawnieysze naszych oyców zwyczaje; ja zaś bardzo je pochwalam. Naprzykład: dawne polskie xiążki wychodziły z aprobatą duchowną, która zaokrąglała umiejętnie *volumen* i wolnym czytelnika na sumieniu czyniła. Teraznieysza zaś: *Dozwala się drukować pod warunkiem i t. d.* jest obojętna, i czytelnik nie będąc pewny, czy warta czytania, nie kupuje jey.

Tytuł xiążki niech ma zawsze autor na naypierwszym względzie. Piękny tytuł jest to zagadka, która się powinna, źle czy dobrze, we 300 stronicach rozwiązać. Autorowie w wynaydowaniu tytułow są częstokroć niezręczni: za granicą jest to rzecz drukarzy; znaleźliby się i wnaszym kraju tacy, gdyby tylko autorowie chcieli nieco z tonu spuścić, i w mawiać w drukarzy naszych, że mają rozum i naukę. W przedmowach, naprzykład, należy chwalić którego z nich, że pierwszy w kraju naszym zaprowadził piękne druki polskie, arabskie, greckie, hebrayskie; że, nie oglądając się na zysk, wydrukował własnym kosztem takieto dzieło, małą liczbę czytelników w kraju naszym mające, a arcy potrzebne i pożyteczne; że nie żałował na to, ani pięknego papieru, ani ozdobnych rycin; a upewniam, że i piękny tytuł skomponuje i o odbyt xiążki się postara.

Jest jeszcze jeden rodzay przemysłu, uczynienia xiążki interessującą i pokupną, praktykowany z pomyślnym skutkiem za granicą, a u nas dosyć zaniedbany, to jest: ogłaszania nowo wydrukowaney xiążki po wszystkich gazetach krajowych. Np. *Xięgarnia N. N. uwiadamia nieznajomego tłumacza arcypowabnego dziełka:* CZY POJEDZIEMY DO PARYŻA? *że może sobie przeznaczone exemplarze na pięknym papierze odebrać; a razem uprasza pokornie, o wiadomość, czy wolno nową edycyą jego powtórzyć, gdyż z całey edycyi ledwo jeszcze kilkadziesiąt exemplarzy zostało.* — Takie ogłoszenie więcey skutkować będzie, niż wciskanie gwałtem potrzebnemu, lub niepotrzebnemu, biletu na prenumeratę. Te są pokrótce moje rady dla panów autorów, ręczę im za pomyślny skutek, jeżeli ich tylko posłuchają.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.